

odwołania nie tylko do literatury pięknej, ale także do kultury popularnej.

- Baumanowskie rozpoznania sytuacji, w jakiej się znajdujemy, często mogą wydawać się bardzo pesymistyczne. Rzeczywiście, naszym udziałem stał się świat, w którym jest coraz więcej „ludzi na przemiał”, ludzi zbędnych. Ale jednocześnie myśliciel pozostawał wierny przekonaniu, że kultura jakoś immunizuje nas przeciw przyzwalającej adaptacji do tego świata. Brzeziński przywołuje cytata: „Kultura ludzka wcale nie jest sztuką adaptacji do środowiska, ale najzuchwalszą ze wszystkich próbą zrzucenia kajdan adaptacji jako głównej przeszkody pełnego rozkwitu kreatywności. Kultura, symbol istnienia charakterystycznego wyłącznie dla człowieka, oznacza śmiały przeskoczenie od wolności z konieczności ku wolności do kreacji; kategorię odrzucenie oferty bezpiecznego, zwierzęcego życia”.
- Dla Baumana obietnica bezpieczeństwa wydaje się bardziej niebezpieczna od każdej utopii. Utopie pozwalają myśleć w kategoriach alternatyw, bezpieczeństwo zaś jest pustą obietnicą petryfikacji. Absolutyzacja bezpieczeństwa owocuje uprzedzającym atakiem na osoby mogące nam zaszkodzić. Nie ma już gości, są tylko konsumenci i ci, którzy konsumpcji zagrażają. Obietnica bezpieczeństwa jest wybiórcza, ponieważ ma zapewnić jedynie komfort konsumpcji. Z takiego świata kreatywność zostaje relegowana. Warto w tym miejscu wspomnieć, że u Marksa nie ma tak radykalnej krytyki postaw konsumpcyjnych i przeciwstawienia jej kreatywności. Fetyszizm towarowy to nieco inna sprawa.
- „Kategorię odrzucenie oferty bezpiecznego, zwierzęcego życia” jest tropem słabo rozpoznany w twórczości Baumana. Brzeziński próbuje go rozjaśnić, wskazując na fascynację Albertem Camusem. Na ile baumanowska etyka była budowana na kategorii ryzyka, pozostaje kwestią otwartą. Sprawa to tym bardziej skomplikowana, że u Polaka nie absurd, ale właśnie ambiwalencje są źródłem ryzyka i konieczności jego podejmowania. Z Camusem łączy go jedynie to, że obaj budują postawę etyczną w świecie wyjąłowym z religii i transcendencji. Odwaga kreatywności, w której, zdaniem Baumana, spełniamy się jako ludzie (w odróżnieniu od zwierząt), jest związana z ryzykiem osobistej odpowiedzialności. Próby oparcia tej odpowiedzialności na czymś ponadindywidualnym (np. silnym poczuciu narodowej czy etnicznej tożsamości, państwie, partii) były dla Baumana nie do przyjęcia. Gdy impuls etyczny zaczynał

u niego dominować, wspólnota, społeczeństwo, a nawet wzajemność przestawały się liczyć, ideałem był buntownik. Można powiedzieć, że z socjologa przemieniał się w świeckiego proroka, napominającego, że decyzje etyczne musimy zawsze podejmować w samotności, a nie jako członkowie klasy czy wspólnoty. Być może w uwolnieniu etycznej odpowiedzialności od społecznych determinant, z klatki mnożących się ambiwalencji płynnej nowoczesności, widział szansę wyłonienia się jakiejś nowej wspólnoty.

- „Odchodzenie od wskazywania na funkcjonalność kultury dla stabilności systemu społecznego, na rzecz podkreślenia jej zmiennego, dynamicznego charakteru” musiało wzmacniać u Baumana postulat indywidualnej odpowiedzialności, kierowało w stronę suwerenności etycznego podmiotu. Podmiot etyczny miał zbliżać się do suwerenności conradowskiego kapitana, od którego decyzji zależy już nie tyle los statku, ile wręcz całego świata.
- Na zakończenie uwaga. Pisząc o polskim okresie Baumana, Brzeziński używa określenia „rewizjonistyczny marksizm”. Otóż, moim zdaniem, nie był on żadnym rewizjonistą; jak wielu, próbował twórczo i krytycznie rozwijać marksizm. Jako rewizjonista został stygmatyzowany przez ideologów partyjnych i samego Władysława Gomułkę, autora „słynnego” *bon motu*: „Jeśli dogmatyzm jest grypą, to rewizjonizm jest gruźlicą”. W odniesieniu do Baumana czy Kołakowskiego owo określenie stanowiło inwektywę nośną propagandowo, ponieważ rewizjonistami byli też ci, którzy nie uznawali naszych zachodnich granic. Traktowania na poważnie inwektyw Gomułki powinniśmy Baumanowi i sobie oszczędzić. [u](#)

*Książkę napisał dwóch laureatów Nagrody Banku Szwecji im. Alfreda Nobla. George A. Akerlof został uhonorowany tym najwyższym w ekonomii wyróżnieniem w 2001 roku, a Robert J. Shiller dwanaście lat później.*



George A. Akerlof, Robert J. Shiller  
**Złocić frajera**  
 Ekonomia manipulacji i oszustwa  
 przeł. z ang. Zbigniew Matkowski  
 Warszawa: Polskie  
 Towarzystwo Ekonomiczne, 2017  
 261 s.; 24 cm. – (NOBLIŚCI Z EKONOMII)

# Istota, a nie przypadłość

Paweł Kozłowski

Są profesorami renomowanych uniwersytetów amerykańskich. Pierwotnie *Złowić frajera* ukazało się w Stanach Zjednoczonych w 2015 roku, u nas, staraniem tłumacza i wydawnictwa, niewiele później.

Pierwszym wyrazem oryginalnego angielskiego tytułu jest *phishing* i właśnie o zjawisku określanym tym mianem piszą autorzy. Słowo zostało wzięte ze współczesnej kultury komputerowej i przeniesione przez ekonomistów do rzeczywistości gospodarczej. W ten sposób wyodrębniło się coś ważnego, ale rozproszonego, z pozoru amorficznego. Na ogół bagatelizowanego, bo pojęciowo dotychczas nieuchwytnego. Teraz widzimy to wyraźniej. „Istotą tego pojęcia jest łowienie naiwnych klientów – nakłanianie ludzi do czegoś, co jest w interesie »rybaka«, a nie w interesie »rybki«”. *Phishing*, podobnie jak gospodarcza szara strefa, „to niekoniecznie działalność nielegalna”, ale zawsze aspołeczna i, zgodnie z określeniem używanym przez osiemnastowiecznych klasyków, niemoralna. Wiemy od dawna, że Adam Smith w starciu z feudalizmem idealizował propagowany przez siebie nowy system i charakter tworzących go działań. Przeto jego często powtarzane zdanie, że każdy człowiek kieruje się własnym interesem, trzeba umieszczać w kontekście historycznym. Podobnie jak inne jego wielokrotnie cytowane twierdzenie: „Ale poszukiwanie własnej korzyści wiedzie go w sposób naturalny, a nawet nieuchronny do tego, by wybrał takie zastosowanie, jakie jest najkorzystniejsze dla społeczeństwa”. Akerlof i Shiller kwestionują ten sąd uczonego z Glasgow. Podważają obiegowy stereotyp lansowany w podręcznikach dzisiejszego głównego nurtu ekonomii, z którego wyrasta apologia wolnego rynku. Nie są w swoim krytycyzmie prekursorzy, po prostu dostarczają kolejnych argumentów i skłaniają do bliższego przyjrzenia się rzeczywistości, zamiast uznania, że są nią własne przekonania i wyobrażenia. Współczesny wolnorynkowy kapitalizm pokazują wyraźnie, bo swoje myśli podporządkowują faktom. Odrzucają wszelkie doktrynerstwo.

Nie ulegają wierze w opatrnościowe jakoby właściwości wolnego rynku. Realnie jego uczestnicy zachowują się inaczej niż powinni, czyli odmiennie od przypisanych im w tej sztuce ról. W jej tekście, czyli w modelu, rynek ma być terenem, na którym, jak nigdzie indziej, ludzie mogą realizować swoje potrzeby. Jeśli żaden profan nie psuje rynku i jeśli nic go nie ogranicza, to my, konsumenci, mamy to, co nam w życiu służy, co poprawia naszą egzystencję. Tymczasem, jak na wielu przykładach pokazują autorzy, jest inaczej. Nie powołują się na Arystotelesa, ale przecież do niego sięgają, gdy piszą, że „dokonywane przez nas wybory często różnią się od tego, czego rzeczywiście potrzebujemy lub, inaczej mówiąc, co jest dla nas dobre”.

Stagiryta odróżniał racjonalne i umiarkowane potrzeby od niczym nieograniczonych pragnień i dwaj amerykańscy nobliści robią to samo, choć używają innych określeń: wyodrębniają potrzeby oraz gusty. Te drugie są kształtowane właśnie za pomocą *phishingu* – reklama, marketing, techniki stosowane przez banki i propagowane publicznie obraz rzekomo normalnej teraźniejszości są sposobami „łowienia frajera”. Na ogół nieodczuwalnymi wprost, ale bardzo skutecznymi. Tak, bynajmniej nie samoistnie, powstaje na rynku popyt, a współcześni konsumenci tracą podmiotowość, bo wielu wyborów nie dokonują samodzielnie. Akerlof i Shiller uprawiają nową, a w każdym razie jeszcze nienazwaną (przez nich też nie), dziedzinę badań gospodarczych, którą można by określić mianem ekonomicznej wiktymologii.

W warunkach wolnego rynku ludzie są ofiarami, bo otrzymują zniekształcone, zwodnicze informacje i motywowani są przez osoby czy instytucje sprawujące nad nimi niewidoczną władzę. Mają przed sobą – a właściwie przeciwko sobie – producentów, instytucje finansowe, polityków oraz służących im propagandzistów. Cóż z tego, że nie wszystkich – przecież wystarczy część, by psuł się organizm lub by rozpadła się cała konstrukcja. Autorzy

niekiedy przypominają kryzys 2008 roku, wskazują jego źródła i zastosowane środki naprawcze. A przecież nie musiało do tego dojść. To, że niewielu ekonomistów go przewidziało, świadczy jednak o stanie tej dyscypliny. Niczym fizyka chce być ona ścisła, ale bywa taką tylko w rachunkach. *Nota bene* jednym z nielicznych, którzy przed laty przestrzegali przed podążaniem drogą prowadzącą do załamania, był właśnie Robert J. Shiller.

Wraz z Akerlofem rozwija on ekonomię behawioralną, niedoktrynerski, choć związany z teorią, sposób badań naukowych życia gospodarczego. W wyniku swoich doświadczeń autorzy formułują też postulaty odnoszące się do obecnego stanu i perspektyw całej dyscypliny. Piszą: „potrzebujemy ekonomii bardziej stonowanej”, mając na myśli jej odporność na jakiegokolwiek podbudowane ideologią euforie i pokusy *wishful thinking*. Analizując na wielu stronach zjawisko nazywane przez nich „drenażem reputacji”, podkreślają, że przecież owe nadużycia popełniają nie tylko instytucje rynku finansowego i marketingu. Postępują tak również ludzie nauki: specjaliści w określonej dziedzinie, korzystając ze swojego prestiżu, wypowiadają się na odległe od sfery swoich zainteresowań zawodowych tematy, o których mają pojęcie co najwyżej przeciętne. Jest jeszcze gorzej, gdy wagę ich tez ma wyznaczać tytuł profesora lub nazwa szacownej instytucji. Taki sposób postępowania jest skuteczny krótko, niszczy zaś na długo zaufanie do środowiska naukowego i kulturę.

Autorzy nie poprzestają na obnażaniu współczesnego kapitalizmu i zdejmowaniu z niego kamuflażu. Wskazują nie tylko objawy, lecz również na źródła choroby. A rozwija się ona dzięki dominującemu teraz obrazowi świata społecznego i gospodarczego. Przed laty zaprezentował go (nie tylko Stanom Zjednoczonym) Ronald Reagan. Wizja ta, podniesiona do rangi strategicznej doktryny, była odejściem od drogi wytyczonej przez „erę reform” (lata 1890–1940), zapoczątkowanej przez reformy agrarne

i zakończonej New Dealem, a rozwijanej jeszcze do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Później nastąpił światowy kryzys naftowy i wskazówka ruszyła w przeciwną stronę, rozpoczęły się „reformy”, opatrywane przez autorów tej książki cudzysłowem. Nieprzypadkowo, bo z perspektywy historii społecznej i historii idei to w istocie kontrreformy – zmiany mające odsocjalizować rynek i gospodarkę.

- Akerlof i Shiller diagnozują oraz krytykują. W imię obrony rynku i demokracji, ludzi i atmosfery, w której wszyscy jesteśmy zanurzeni. Toczą bój ideowy, bo „podobnie jak *phishing* rynkowy niweczy zalety wolnego rynku, tak i manipulacja polityczna potrafi odwrócić znaczenie wolności słowa”. Demokratyczny ustrój polityczny i rynkowy system gospodarczy niszczy, między innymi, ta sama choroba – *phishing*. Zachowanie żywotności rynku, demokracji czy wolności wymaga więc spełnienia tych samych warunków. Autorzy wskazują najważniejszy z nich: „Uważamy – stwierdzają – że społeczeństwo powinno być wspólnotą etyczną i że w tych ramach powinien istnieć wolny rynek ze swobodą działań jednostek”. A więc wszystko, co nie jest prawnie zakazane, powinno być dopuszczalne.
- Pośrednio, ale wyraźnie, przedstawiają jeszcze jeden problem, fundamentalny dla zrozumienia teraźniejszego świata i dla ekonomii. Chodzi w nim nie tylko o *phishing*, ale też o wszystkie inne rzeczywistości występujące, niezgodne z teoretycznymi normami, cechy kapitalizmu. Czy są to cechy przygodne, okoliczności dodatkowe, „koszty zewnętrzne”, czynniki utrudniające życie, ale nieniszczące całości? Czy może są to obecnie kapitalizmu (nazywanego już czasem „postkapitalizmem”) elementy nieprzypadkowe i organicznie związane z resztą? Jest to zatem problem modelu. Jeśli twierdząco odpowiemy na pytanie pierwsze, to wyrażymy przywiązanie do neoliberalnej narracji i możemy w tym modelu jedynie to i owo poprawiać. Jest w zasadzie dobry, choć dotyczący go niekiedy „wypaczenia” i nadmiar „żywiotowości”. Skojarzenia z historią rozjaśniają współczesność. Jeśli jednak odpowiemy twierdząco na pytanie drugie, to wybieramy ideowy nonkonformizm, warunkujący w nauce prowadzenie analiz zgodnych z rzeczywistością, a nie z jej idealizacyjnym obrazem, oraz drogę intelektualnego wysiłku szukania lepszego modelu. O tym przede wszystkim jest ta książka, a więc o podstawach naszego stosunku do społecznego świata. [UO](#)

*Cyfryzacja to słowo  
przynależne do świata magii.  
Tak jak w bajkach czarnoksiężnik  
dotknięciem różdżki zmienia  
rzeczywistość, tak specjaliści  
od cyfryzacji zapewniają, że będzie  
się nam żyło lepiej, jeśli tylko  
poznamy właściwe kody. Oni  
już wiedzą i dla większości z nas  
są magami. W świecie magii  
zmieniony świat może stać się rajem,  
ale czyhają też w nim na ludzi  
nieświadomych kosmary.  
Warto więc poznać tajniki,  
choćby po to, by lepiej rozumieć,  
co się wokół nas  
dzieje.*

### Bernard Stiegler

#### *Wstrząsy: głupota i wiedza w XXI wieku*

/ PRZEL. Z FR. MICHAŁ KRZYKAWSKI. – WARSZAWA: WYDAW. NAUKOWE PWN, 2017. – 567 s.; 19 cm

Uniwersytet jest jedną z fundamentalnych instytucji kultury zachodniej. Kiedyś miał inną postać, długo się kształtował – setki, a właściwie nawet tysiące lat. Później, gdy zyskał obecnie obowiązującą nazwę, umacniał swoją rangę. Za sprawą Humboldta i innych stał się ważną częścią społeczeństwa liberalnego, towarzyszył ludzkości w osiągnięciu stanu dojrzałego. W Europie powstał, tu się rozwijał i stąd promieniował na cały świat. W latach trzydziestych XX wieku Kazimierz Twardowski napisał *O dostojności uniwersytetu*. To tekst klasyczny, podobnie jak nieco późniejszy esej Karla Jaspersa. Nie straciły na aktualności.

Obecnie jednak uniwersytet traci swoje pierwotne i tak bardzo, zdawałoby się, cenne, służące wszystkim właściwości. Związany jest ze społeczeństwem i jego kulturą, a więc odchodzenie od liberalizmu na rzecz ekonomizmu, uznanie, że wiedza jest towarem, zatem jej jakość ma wymiar finansowy, postawiły na nowo pytanie o suwerenność uniwersytetu, a także o jego związki z wartościami kultury. Żywotne (choć mało skuteczne) są teraz różne postaci obrony przed finansjeryzacją świata i przed uleganiem napierającej sile instrumentalnego pragmatyzmu. Rynek opanowuje, tak jak wszystko, również naukę i współczesny uniwersytet, techniki zarządzania przekształcają mającą go tworzyć wspólnotę uczonych w przedsiębiorstwo

nastawione na bieżącą efektywność i spożywane przez Lewiatana biurokracji. W dodatku globalna transformacja komputerowa sprawia, że ważne są informacje, a nie wiedza, forsuje szybki przekaz, a nie wnikliwy namysł, i skłania do konsumpcji bitów, a nie do kształtowania w sobie krytycyzmu i umiejętności szerokiego widzenia.

Autorem *Wstrząsów* jest, urodzony w 1952 roku, francuski filozof. W poststrukturalistycznej perspektywie, nawiązując do myśli wielu klasyków, napisał traktat o współczesnym stanie uniwersytetu, o jego perspektywach i o licznych, przekształcających i unicestwiających go zagrożeniach. Ale przede wszystkim sporządził dla nas rozprawę o źródłach tych zagrożeń i o poniżaniu kultury. Degradacja uniwersytetu ma przyczyny zewnętrzne: znajdują się w społeczeństwie i gospodarce, w dominacji konsumpcjonizmu – liczy się to, co można szybko spożyć. Wątek przewodni tekstu dotyczy spraw zasadniczych: Bernard Stiegler przedstawił krytykę ekonomii politycznej, pokazał głębszy obraz współczesności. Uniwersytet jest tylko jej fragmentem, wstrząs, którym podlega, są częścią wstrząsów całej kultury zachodniej. Kryzysu naszego świata.

Książka pierwotnie ukazała się w 2012 roku we Francji. Dla nas precyzyjnie przetłumaczył ją Michał Krzykowski i opatrzył dodatkowymi, wyjaśniającymi niektóre sformułowania oryginalnego dzieła, przypisami oraz pożytecznym dla czytelnika postscriptum. Całość została starannie zredagowana, lektura wymaga uwagi – jak wszystko, co dotyczy zagadnień poważnych. **P.K.**



Henning Lobin  
**Marzenie Engelbarta**  
Czytanie i pisanie w świecie cyfrowym  
przeł. z niem. i post. Łukasz Musiał  
Warszawa: Państw. Instytut Wydawniczy, 2017  
368 s.: il.; 18 cm  
(BIBLIOTEKA MYŚLI WSPÓŁCZESNEJ). – Zł 34,90